

Recenzja pracy doktorskiej magistra Marcina Smotra, Polskie organizacje społeczno – polityczne, kulturalne i religijne w Sanoku w latach 1868 – 1918,(s.645), przygotowanej pod kierunkiem Profesora Mariana Stolarczyka

Autor przedstawił w swej pracy dzieje polskiej społeczności w Sanoku na tle dziejów Galicji i polskiej polityki w dobie powojennej. Zaprezentował ustrój miasta i powiatu oraz stowarzyszenia działające na tym terenie, szczegółowo rozpatrując ich statuty i działalność. Ukazał niezwykłą aktywność miejscowych elit i co może jest największym jego sukcesem proces kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego.

Pracę otwiera opis terytorialny miasta, jego życia gospodarczego i politycznego. Sanok od 1772 r. był siedzibą władz cyrkularnych, a od wprowadzenia reformy administracyjnej monarchii siedzibą powiatu. Pomiędzy rokiem 1869 a 1914 kolejnymi starostami byli zawsze Polacy. Od 1866 r. organem samorządowym powiatu sanockiego była pochodząca z wyborów 26 osobowa Rada Powiatowa z której wyłaniano Wydział Powiatowy. Na jego czele stał marszałek powiatu. Autor starannie wylicza imiennie członków Rady w kolejnych kadencjach, a także deputowanych do sejmu krajowego. W 1867 r. nastąpił wybór Rady Miejskiej. Autor nie określa narodowości jej członków. Sądząc po nazwiskach byli w niej reprezentowani przedstawiciele społeczności polskiej i żydowskiej. Burmistrzami oczywiście byli Polacy, choć w zarządzie miasta, znowu sądząc po nazwiskach zasiadali obok Polaków również Żydzi. W przypisach Autor umieszcza bardzo interesujące biogramy kolejnych burmistrzów. Nie jest jasne, czy w organach powiatowych i miejskich byli reprezentowani Ukraińcy.

Sanok był zamieszkały przez Ukraińców, Polaków i Żydów. Społeczność ukraińska była podzielona na moskalofilów i zwolenników Ukraińskiego Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego. Do roku 1900, w Sanoku dominowali moskalofile (s.58). Problematyki etnicznej Autor nie rozwija, niemniej informuje o podziałach językowych w mieście i powiecie (s.18). Jeśli idzie o proporcje pomiędzy Polakami i Ukraińcami i Żydami to bardziej wiarygodna jest statystyka wyznaniowa. Tą Autor przedstawia dopiero na stronie 499. Ze starannie przygotowanych zestawień wynika, że na terenie powiatu najliczniejszą grupę stanowili wierni kościoła unickiego, a więc Ukraińcy W samym mieście górowali rzymscy katolicy, ale i tak Ukraińcy wraz z Żydami ich majoryzowali. To są bardzo ważne informacje i powinny zostać przez Autora skomentowane. Społeczność żydowska liczyła w Sanoku od 2 271 w 1900 do 4051 w 1911 (s,499). Natomiast do sanockiej gminy żydowskiej (w 1870 r.) należeć miało 1590 osób (przypis 265, s.69). To też zasługiwałoby na komentarz. Ich społeczność była podzielona na syjonistów, którzy podczas wyborów łączyli się z ukraińskimi

nacjonalistami i ugrupowania zachowawcze łączące się przy okazji wyborów najchętniej z konserwatystami galicyjskimi.

Działalność na terenie miasta i powiatu sanockiego rozwijało Stronnictwo Ludowe, w którego tworzeniu istotną rolę odegrał ksiądz Sotjałowski, dwukrotnie zresztą aresztowany przez żandarmerię austriacką podczas swego pobytu w Sanoku (s.61). W maju 1913 r. powołano do życia Komitet Powiatowy PSL, jednakże już w grudniu nastąpił rozłam, z którego wyłoniło się Polskie Stronnictwo Ludowe i PSL Piast. Pomiędzy obydwoma ugrupowaniami dochodziło często do ostrych starć.(s.63).

W Sanoku działało również Stronnictwo Narodowo – Demokratyczne. Jego działacze byli inicjatorami Towarzystwa Gimnastycznego Sokół (s.65). Narodowi Demokraci mieli bardzo silną pozycję w Radzie Miejskiej Sanoka. Ruch robotniczy rozwijał się głównie wokół sanockiej fabryki wagonów i maszyn. Istniał tu Związek Zawodowy Metalowców i PPSD, której przywódca Ignacy Daszyński często w Sanoku bywał (s.68).

Sanok, który w 1884 r. uzyskał połączenie kolejowe, był miastem garnizonowym. Chcąc ten status zachować miasto musiało ponieść koszty budowy koszar i zapewnić wojsku różne ułatwienia. Miasto musiało też podjąć wysiłek budowy szpitala powszechnego (1857) i utrzymania policji. Ta jednak była fatalnie zorganizowana i cechowała ją duża płynność kadry spowodowana nienajlepszymi warunkami materialnymi (s.72). W mieście istniał Sąd Powiatowy, Powiatowa Dyrekcja Skarbu, Urząd Cechowniczy i Urząd Pocztowo - Telegraficzny.

Dużo miejsca Autor poświęcił działalności „Sokoła”. Organizacja ta miała na celu *„stworzenie ze sprawnych fizycznie oraz odpowiednio zahartowanych oraz zorganizowanych Polaków, społeczności zdolnej do podjęcia walki o niezależny byt państwowy w momencie, który wskaże historia”* (s.133). Gniazdo „Sokoła” powstało w Sanoku w 1888 r. W roku 1914 do „Sokoła” należało 300 osób. Sokół, poza ćwiczeniami fizycznymi organizował obchody rocznic patriotycznych. „Samarytanin Sokoli” –miał się z kolei zająć szkoleniem przygotowującym do niesienia pomocy rannym. Autor wskazuje, że w apolitycznej zrazu organizacji, od 1895 r. narastał wpływ organizacji narodowych. W konsekwencji miały się w przyszłości w Sokole ujawnić różnice w stanowisku wobec legionów (s.180). Piękną kartę w dziejach Sanoka zapisał tamtejszy skauting powstały w roku szkolnym 1910/1911. Starsi harcerze sanoccy, jak pisze Autor, skonstruowali w 1918 r, dwa pociągi pancerne, które wzięły udział w 1918 r. w obronie Przemyśla i Lwowa (s.205). Problem ukraiński pojawia się przy

omawianiu większości stowarzyszeń. Omawiając powstanie (1911) „Drużyn Bartoszewych” (s.209), Autor podkreśla, że ich celem było chronienie młodzieży polskiej przed wynaradawianiem oraz samoobrona przed wzrastającym ukraińskim nacjonalizmem i wskazuje na zakłócanie imprez patriotycznych przez Ukraińców i „moskalofilów” (s.s.216, 217, 219). W 1868 r w Sanoku powstało Towarzystwo Pedagogiczne. Było ono otwarte dla wszystkich bez względu na narodowość aż do 1906 r., gdy po jego opanowaniu przez przedstawicieli Narodowej Demokracji zmieniono nazwę Towarzystwa na Polskie Towarzystwo Pedagogiczne (s.287). Skądinąd wiadomo, że w Galicji na płaszczyźnie sąsiedzkiej stosunki polsko - ukraińskie często układały się dobrze, a małżeństwa mieszane nie należały do rzadkości. Tu też przydałby się komentarz Autora.

Chyba największą bolączką sanockiej społeczności był analfabetyzm obejmujący około 60% populacji. Stąd jest zupełnie zrozumiałe, że Autor bardzo dużo miejsca poświęcił oświacie i nauczycielom. Dla szkolnictwa przeznaczył osobny rozdział, poza tym problem ten pojawia się przy omawianiu poszczególnych organizacji. Kulturą fizyczną zajmował się Sokół i Drużyny Bartoszewe. Oświatą w szerszym zakresie zajmowało się Towarzystwo Pedagogiczne, Towarzystwo Pomocy Naukowej, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, szczególnie zasłużone Towarzystwo Szkoły Ludowej; Towarzystwo Korpusów Wakacyjnych Młodzieży Szkolnej. Towarzystwo „Bursy Jubileuszowej im. Cesarza Franciszka Józefa, Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, wreszcie Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji. Na szczególną uwagę zasługuje troska o najbiedniejszych uczniów. Dla nich zakładano bursy, często zaopatrywano w odzież i podręczniki. Zakładano też szkoły (Towarzystwo Szkoły Ludowej). Może należało zaznaczyć, że wedle pewnych szacunków, środki pochodzące z ofiarności społecznej w Galicji dawały sumy porównywalne do kwot pochodzących z nakładów budżetowych (J. Zdrada, Historia Polski 1795-1914, s.654). Przy okazji omawiania Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego Autor przedstawił warunki materialne nauczycieli. Duża ich część żyła po prostu w nędzy, a sposób dzielenia szkół na kategorie zależne od ich usytuowania w dużych, lub małych miejscowościach stawiał w najgorszej sytuacji nauczycieli wiejskich.

Kilka organizacji omawianych przez Autora zajmowało się szkoleniem paramilitarnym. Czynił to Sokół, Drużyny Bartoszewe. Armia Polska (s.184) oraz Polska Drużyna Strzelecka powstała w 1912 r.

Krzewieniem kultury zajmowały się liczne organizacje. Należały do nich: Kółko Dramatyczno – Muzyczne, Towarzystwo Upiększania Miasta Sanoka, Czytelnia Mieszczańska,

Czytelnia Chrześcijańska „Ogniowo, Towarzystwo Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich powstałe dzięki inicjatywie Uniwersytetu Lwowskiego, a także nawołujące do wstrzemięźliwości Towarzystwo Eleuterya.

Rozdział poświęcony kościołowi rzymskokatolickiemu jest bardzo interesujący. Najwięcej miejsca zajmuje tu historia kościoła parafialnego, który spłonął jeszcze w XVIII w. a za jego odbudowę wzięto się dopiero w 1874. W nowym kościele pierwszą mszą była pasterka w 1886 r. Sporo miejsca Autor poświęcił sylwetkom proboszczy. Z jego relacji wynika, że kościół parafialny miał najwyraźniej szczęście do proboszczy, począwszy od księdza Czaszyńskiego, którego sylwetka została pięknie przedstawiona. Budowa kościoła parafialnego pozwoliła parafii wyprowadzić się z kościoła Franciszkanów, z którymi stosunki nie zawsze proboszczom układały się dobrze. Z kolei kościół Franciszkanów spłonął podczas pożaru miasta w 1872 r., a wkrótce po jego odbudowie w 1891 r. wichura zerwała zeń dach. Ten kościół miał mniejsze szczęście również do swoich gospodarzy, którzy często się zmieniali.

Pożar z 1872 r. (s.276) pochłonął niemal całą zabudowę rynku, Autor przy tej okazji przypomina austriacką ustawę ogniową z 1786 r., w której zalecano krycie domów dachówką, lub gontami, nigdy zaś słomą. Szkoda, że Autor zrezygnował z oceny na ile te „zalecenia” były w Galicji respektowane. Skądinąd wiadomo, że krycie słomą w wielu regionach Galicji było dość powszechne i dostrzec było je można jeszcze w połowie XX wieku.

Autor ma wyraźnie skłonność do analitycznego traktowania problemów. Przyjęta metoda pozwoliła szczegółowo przedstawić liczne organizacje działające w Sanoku w dobie autonomicznej. W każdym wypadku Autor szczegółowo omawiał założone w statucie cele organizacji, charakter członkostwa i sposoby finansowania. Najczęściej były to składki członkowskie, dary, a także dochody z imprez, najczęściej patriotycznych, przedstawień amatorskich, rautów i loterii.

Praca napisana jest dobrą polszczyzną, choć czasem ma się wrażenie, że Autor trochę ulega językowi źródeł. Widać to zwłaszcza przy omawianiu spraw kościelnych. Razi mnie stale używanie słowa „wkładka” zamiast „składka”, oraz zamienne używanie określenia „Rusin” i „Ukrainiec”. Oczywiście w czasach o których Autor pisze naturalne zdawało się pisanie o „Rusinach”. Niemniej wraz z nabywaniem przez nich samoświadomości z reguły stawali się Ukraincami. O reformie prawa wyborczego z 1907 r. Autor tylko wspomina, nie omawiając jej skutków, (s.67), a warto pamiętać, że dopuszczała ona w wyborach do Rady Państwa „*kurię powszechną*”. Pierwsze wybory przeprowadzone jeszcze w 1907 r. choć miały burzliwy

przebieg (w Przemyślu i Horucku doszło do starć z policją – efektem były ofiary śmiertelne), niemniej ich wyniki kładły kres rządowi konserwatystów w Galicji! Przesadą jest też twierdzenie, że Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji musiał walczyć o prawa obywatelskie nauczycieli (s. 477/478). Do państw centralnych Autor zaliczył Austro – Węgry i Niemcy (s.79). Jednak w tym gronie były aż do 1915 r. również Włochy, choć w obliczu wojny zachowały neutralność!

Praca doktorska Marcina Smotra napisana została w oparciu o kwerendę przeprowadzoną w licznych archiwach Sanoka, Rzeszowa, Przemyśla, Lwowa, Krakowa i Warszawy. Imponująca rozległość tej kwerendy dowodzi pracowitości Autora i poważnego zaangażowania w badania nad podjętym tematem. Wykaz wykorzystanych źródeł archiwalnych, drukowanych i opracowań zajmuje 61 stron i sprawia wrażenie wyczerpującej bibliografii.

To jest ważna praca i powinna zostać opublikowana. Radziłbym jednak Autorowi, by przygotowując jej publikację zdecydował się na bardziej syntetyczne ujęcie, które pozwoliłoby uniknąć powtórzeń i ukazało bardziej przejrzysty obraz polskiej społeczności w Sanoku. Społeczność ta nie żyła w izolacji, dobrze więc byłoby lepiej omówić stosunki z Ukraińcami i Żydami. Ten problem w pracy poruszany jest incydentalnie. Nie widzę też potrzeby by każdy rozdział rozpoczynać od wykazu literatury. Ten sam wynik można by uzyskać nadając bibliografii na końcu pracy strukturę tematyczną. Nie jestem też pewien czy analiza wszystkich statutów, które istocie są do siebie podobne jest konieczna.

Przyjęte przez Autora cele zostały wykonane a moje krytyczne uwagi nie podważają jej ogromnej wartości naukowej. Praca Marcina Smotra z całą pewnością spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim.

31 stycznia 2015

A. Kostoryz